

Piotr MAJEWSKI

W STRONĘ SACRUM? O nowej wystawie Sławomira Marca

Panuje przekonanie, że współcześni artyści, zwłaszcza posługujący się tak zwanymi nowymi mediami, rzadko podejmują tematykę religijną lub sakralną, a jeśli po nią sięgają, to zwykle z intencją wpisania się w krytyczny dyskurs świeckiej kultury liberalnej. Sławomir Marzec, artysta wizualny uprawiający malarstwo, rozwijający technikę kolażu i realizujący filmy wideo, przełamuje ten schemat. Jego ostatnie wystawy przynoszą refleksję o charakterze duchowym; w prezentowanych pracach pojawiają się wątki religijne, zainspirowane tradycją wschodniego chrześcijaństwa, w szczególności malarstwem ikonowym. Artysta wyraźnie stara się powiązać ten nowy aspekt poszukiwań z rozwijaną dotąd praktyką plastyczną i tematyką refleksji teoretycznej: z „uniwersalistyczno-paradoksalną” próbą opisanego za pomocą środków wizualnych pojęcia „wszystko”. Taki charakter ma też najnowsza wystawa jego prac, prezentowana w styczniu i lutym bieżącego roku w Galerii Lipowa 13 Lubelskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych¹.

Pojęcie „wszystkiego” długi już czas frapuje artystę, stając się inspiracją między innymi dla jego filmów wideo. Czym jest „wszystko” Sławomira Marca? Dobra-

dy nie ma dobrej odpowiedzi, gdyż nie sposób zadowalająco zdefiniować ten termin. W zawartym we wprowadzeniu do wystawy autokomentarzu artysta mówi: „Wszystko to nie tylko «niemożliwa i nierealna», a jednocześnie – paradoksalnie – niezbędna całość, czy pełnia. To nade wszystko nieufność wobec wszelkich konkretyzacji, wszelkich form i znaczeń, to poszukiwanie ich najszerszych uwikłań i złożoności”. „Wszystko” czyli pełnia, jest niewyobrażalne, sięga granic realności; pełni nie można wyśłowić. A obraz? Czy obraz jest bliżej „wszystkiego” niż słowa?

Stojąc przed nowymi pracami Sławomira Marca (na wystawie zaprezentowano pięć kompozycji), widz konfrontuje się najpierw z ich konstrukcją. Składają się na nią trzy elementy: prostokątne pole obrazowe i wąskie pionowe pasy wykonane w technice kolażu, usytuowane po jego lewej i prawej stronie. Całość stanowi jak gdyby tryptyk. Przedstawienie pojawia się na „skrzydłach”, natomiast środek, obraz właściwy, jest pusty albo zasłonięty – jest po prostu białym polem, de facto okonturowanym fragmentem ściany. Skrzydła-filary dominują, są „ciężkie”, ramują ten nieobecny albo zasłonięty obraz. Pojawiają się na nich figury, które przypominają świętych i inne postacie z malowideł typu bizantyjskiego, jakie oglądać można w wielopozomowych pasowych układach na ścianach i filarach świątyń w Kościele wschodnim: przygarbiony pustelnik, figury w aureo-

¹ Sławomir Marzec, *Wszystko; collages und filmes*, kurator wystawy Zbigniew Sobczuk, Lubelskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Galeria Lipowa 13, 22 I-9 II 2011.

lach, czasem całe złote postacie w otoczeniu drzew i drobnej architektury, wydra-pane lub naklejone jako kolaż. Przy odrobinie wyobraźni można w każdym z tych pół flankowanych wertykalnymi „słupami” dostrzec nawiązanie do architektonicznej struktury świątyni, a ściśle – do miejsca znajdującego się między nawą a prezbiterium, czyli – symbolicznie – pomiędzy sferą profanum a sacrum. Stojąc zatem przed tymi obrazami, w pewnym sensie jesteśmy w miejscu przejścia ze sfery realnej w sferę idealną. My trwamy w sferze realnej, sfera idealna jest za zasłoną, która – być może – oddziela nas od „wszystkiego”, lecz ta pełnia pozostaje tajemnicą, wyobrażeniem, fantazmatem, nadzieją. Zarazem, dzięki swej wizualnej strukturze, prace Marca uzmysławiają widzowi, że nie można być i tu, i tam jednocześnie, można tylko patrzeć, albo lepiej: „wglądać”.

Jest więc drugi wymiar wystawy, związany z patrzeniem – to refleksja nad samym obrazem, jego naturą. Zapełnione motywami obrzeża poszczególnych prac ucieleśniają rozmaite formuły obrazowania, od figuracji, narracji i alegorii po język „czystych atomów malarskich”, jak je nazywał Malewicz, gdzie obraz jest zredukowany albo zsyntetyzowany do porządku geometrycznego, a więc matematycznego, idealnego (jedna z pięciu prac ma na obrzeżach wyrażone za pomocą rozmaitych środków formalnych prostokąty). Powołując się, za pośrednictwem Derridy, na myśl Kanta, Marzec sugeruje, że struktura prac oddaje intelektualną konstrukcję napięcia pomiędzy ergonem (istotą, obrazem) a parergonem (ramą, naddaniem). Wszystkie te kompozycje przedstawiające scenki z postaciami świętych z szablonu są jednak niedoskonałe w konfrontacji z wyobrażoną pełnią, na którą wskazuje zasłonięty obraz centralny.

Tę niedoskonałość obrazowania podkreśla materia prac. Efemeryczne i nietrwałe (istnieją tylko podczas wystawy), o dość

ascetycznej palecie barwnej, wykonane są z „ubogich” materii – szarej lub pomalowanej na biało tektury, wycinków z prasy, jakiś złotych folii samoprzylepnych. Zarazem sceny figuralne przetwarzają w swej warstwie obrazowej pewne elementy języka ikony; autor rozwija też myśli na temat malarstwa ikonowego w towarzyszącym wystawie tekście zatytułowanym: *Wokół ikony, czyli smok o złotym zębie*².

Sławomir Marzec wskazuje na znamienny paradoks, aporię obrazu: „Ikona jako bezpośrednie ucieleśnienie piękna, prawdy i dobra nadal pozostaje ukrytym marzeniem malarstwa. Jednakże dążąc do obrazu idealnego, uniwersalnego i ostatecznego otrzymaliśmy jego przeciwieństwo – niemożliwość samego obrazu, obraz pusty, gdzie jest właściwie już bez znaczenia, czy jest na nim nic, czy wszystko; a najczęściej... cokolwiek”³. Autor wyróżnia rozmaite historyczne postacie obrazu (obraz alegoryczny, mimetyczny, dyskretny czy negatywny), sam zaś pyta o „obraz istotny”, czyli taki, który wobec banalizacji obrazu, jaka nastąpiła w wieku dwudziestym, niesie sens głębszy, istotny, w ogóle: sens. Odwołując się do techniki filmu wideo, Marzec przekonuje, że obraz istotny to obraz paradoksalny, wyrwywający z uspienia, wprowadzający ruch nieustannego budzenia (to z Waltera Benjamina), stan transgresji formalnej i znaczeniowej, lokujący się między jawą a snem.

Druga część wystawy jest propozycją obrazów stworzonych w świetle tych założeń teoretycznych. Składają się nań opatrzone ścieżkami dźwiękowymi filmy wideo z lat 2008 i 2009. Czy mają one odsonić zasłonę? Zgłębić tajemnicę? Oczywiście nie. Jako próby podjęte przez kogoś świadomego ułomności obrazowania, pozostają

² Zob. S. Marzec, *Wokół ikony, czyli smok o złotym zębie*, tekst z folderu wystawy.

³ Tamże.

raczej obrazami naprowadzającymi. Także w tych filmach autor mierzy się jednak z pojęciem „wszystkiego”. Są w nich elementy paradoksu, aporii, zaskoczenia, niespodziewanych. Na przykład w filmie *Tylko czasem* (2008) widzimy bajkowy krajobraz przesuwających się chmur w słońcu za oknem samolotu. Ścieżka dźwiękowa składa się z „niebiańskiego” chorału gregoriańskiego wymieszanego naprzemiennie z chaotycznymi dźwiękami natury, które stopniowo się nasilają, aż stają się nieznośne i zakłócają kontemplację chmur płynących przed oczami widza niczym ogromne rzeźby. Na końcu krótkiego filmu pojawia się sam autor i mówi: „Nie zgadzam się z Nietzschem, że każda rzeczywistość nieuchronnie w baśń się zamienia”. „Tylko czasem” – dopowiada tytuł filmu.

Trudno powiedzieć, czy Sławomir Marzec, krytyk tak zwanego artworldu, dołączył już tam, dokąd sztuka współczesna być

może dopiero dojść albo raczej dokąd powróci po „wędrowce syna marnotrawnego” – do sfery mistycyzmu i uduchowienia. Czy osiągnął umiejętność patrzenia na świat z perspektywy biblijnej? Jako autor wielu artykułów oraz książki⁴, analizuje propozycje „modnej” sztuki krytycznej oraz towarzyszących jej dyskursów, po to, by je w gruncie rzeczy odrzucić, ujawniając ich pustkę. Jako artysta zaś jest bardzo współczesny. Od strony formalnej – posługuje się czymś na kształt wysmakowanej w swym zamyśle instalacji. Od strony ikonografii – wbrew dominującym nurtom podejmuje artystyczny dialog z modelem biblijnym jako najszerszym, dającym głębsze możliwości.

⁴ Zob. t e n ż e, *Sztuka, czyli wszystko. Krajobraz po postmodernizmie*, Lubelskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych–Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008.